Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204115

Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.

DRWĘCA

z dodatkami: „Opiekun Młodzieży“ i „Nasz Przyjaciel“

„Drwęca“ wychodzi trzy razy tygodniowo w wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów 1,25 zł z doręczeniem 1,44 zł miesięcznie. Kwartalnie wynosi 3,75 zł, z doręczeniem 4,30 zł.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druk i wydawnictwo: „Drwęca“ Sp. z o. p. w Nowemmieście.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 10 gr, na stronie 3-łamowej 30 gr, w tekscie na 2 i 3 stronie 40 gr, na 1 stronie 50 gr, przed tekstem 60 gr. — Ogłoszenia zagr. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drwęca“ Nowemiasto-Pomorze.

Rok VI — Nowemiasto-Pomorze, Sobota, dnia 7 sierpnia 1926. — Nr. 92

Dzikie zwyczaje wkradają się do nas na Pomorze.

Prawdziwy rozbój na publicznej drodze.

Zajścia ostatniej doby na bruku toruńskim są tego rodzaju, że prasa nad niemi nie może przejść do porządku dziennego. Ulicznikowskie sceny, które rozegrały się w Toruniu, zasługują na najbezwzględniejsze potępienie. Nietylko prasa, ale i całe zdrowo i moralnie czujące i myślące społeczeństwo, winno na nie zreagować tak silnem oburzeniem i potępieniem, by sprawców tychże raz na zawsze odeszła ochota hańbienia naszej godności i szerzenia tego rodzaju demoralizacji na terenie naszym. O co tu chodzi? Otóż pan mecenas Ossowski umieścił w „Słowie Pomorskiem“ artykuł zatytułowany: „Źródła dzielnicowości“. Nie wchodzimy w to, czy artykuł ten był słuszny i potrzebny, czy nie — czy był w stanie podrażnić i obrazić uczucie dzielnicowe lub osobiste, czy nie. Czy tak czy owak jednak nie uprawniał on nikogo do zreagowania nań w tak ohydny i zdrożny sposób, jak to miało miejsce w tym wypadku. Kto się artykułem tym poczuł pokrzywdzony, miał możność poszukania sobie satysfakcji na drodze godnej i legalnej — czy to zapomocą prasy czy zapomocą sądu. Ale p. Lisowski, wyższy urzędnik wojewódzki, obrał sobie inną drogę. Otóż w Teatrze Miejskim publicznie wobec licznych świadków głośno zaczął miotać w kierunku obecnego dr. Ossowskiego cały stek obelg: „Ty kanaljo, ty szuju, ty łotrze, szkoda mej ręki, aby ci dać po twarzy“. Nieprawdaż, w ustach człowieka wysoko postawionego, wykształconego, stojącego na świeczniku społecznym, ładna to wiązanka mile brzmiących słów? W ten sposób postępują chyba oberwańcy uliczni, pijacy albo ostatniego gatunku przekupki miejskie. A kiedy p. mec. na nie nie zreagował, to pan Lisowski i dwaj jego koledzy powtórzyli to samo jeszcze raz w gazecie „Goniec Nadwiślański“. Jaki był cel tego postępowania? Otóż ten, by p. Ossowskiego w ten sposób zmusić do pojedynku. Ty, kochany Czytelniku, jeżeli cię kto skrzywdzi albo shańbi i znieważy, to znasz drogę, na której wolno ci szukać zadosyćuczynienia za to. Instancją odpowiednią i jedyną dla ciebie jest sąd. W każdem państwie praworządnem istnieją takie instytucje dla regulowania sporów i wymierzania obywatelom pokrzywdzonym sprawiedliwości. Państwo łoży na te instytucje pieniądze i utrzymuje je, aby służyły obywatelom do wymiaru sprawiedliwości. Pozatem atoli nie wolno nikomu sobie samemu wymierzać sprawiedliwości. Tylko u narodów dzikich i barbarzyńskich istnieje prawo samosądu, prawo odwetu. Nieraz coprawda i w państwach kulturalnych się zdarzy, że ludzie w uniesieniu, w zaślepieniu, z pominięciem właściwej i jedynej instytucji sądowej, porwą się do odwetu, samosądu i stąd powstają nieraz krwawe bójki, rozlew krwi, a nawet morderstwa. Ale sąd na to nie pozostaje obojętny, tylko chwyta wykraczających przeciw prawu i surowo karze. I słusznie tak czyni, bo gdyby tego nie było, to pomiędzy ludźmi byłyby same bójki, morderstwa i nikt pewien nie byłby swego życia. W tak zwanych wyższych warstwach atoli — a zwłaszcza między oficerami we wojsku — utrzymał się aż do czasów obecnych odmienny zwyczaj urągający wszelkim zasadom zdrowego rozsądku, ohydny i barbarzyński w swem założeniu — pojedynek.

Jeżeli zostałeś obrażony albo pokrzywdzony, a jesteś oficerem albo należysz do sfery t. zw. wyższej, to podług pojęć i zasad tejże nie wolno tobie iść ze skargą do sądu, tylko musisz wyzwać tego, który cię obraził, znieważył, skrzywdził na pojedynek. Obydwaj wtedy, Ty i twój przeciwnik — zmuszeni jesteście pójść gdzieś na ustronne miejsce — stanąć w pewnem od siebie oddaleniu, naprzeciw siebie i do siebie strzelać — aby się wzajemnie pokaleczyć lub nawet zastrzelić. Jeżeli zwyczajni śmiertelnicy w uniesieniu, lub w pijaństwie, a więc możliwie w stanie niepoczytelnym, do siebie strzelają i jeden drugiego pokaleczy lub zabije, to jako przestępców lub morderców, czeka ich ciężka kara więzienia — a nawet i śmierć — choć tutaj podniecony stan duszy, niepoczytelność, stanowi poniekąd moment łagodzący występek. Ale, jeżeli taki pan z wyższej sfery w pojedynku z zimną krwią i z całą rozwagą — wbrew wyraźnemu prawu Bożemu: „nie zabijaj“ — i prawu świeckiemu, położy swego przeciwnika na miejscu trupem; to coprawda, żeby niby zadosyć uczynić obrażonemu prawu, tak dla oka go się ukarze, ale tak, że ta kara, to właściwie dlań jest nagrodą. Posiedzi sobie pewien czas — we fortecy — niby to we więzieniu, gdzie przytem atoli zażywać będzie wszelkich wygód, ale też za to uchodzić będzie w oczach swej sfery społecznej za bohatera, za rycerza. Choćby był największym często łotrem — zwycięski pojedynek zmaże z niego wszelką skazę i uczyni go od razu rycerzem bez zmazy i skazy.

Nieraz się zdarza, że ktoś z rozmysłem kogoś znieważy, żonę mu uwiedzie, skrzywdzi go ciężko — w tym celu, aby go zmusić do pojedynku i znaleźć sposobność mszczenia się na nim lub nawet zgładzenia go. Gdyby to uczynił w inny sposób, to uchodziłby za mordercę — przypłaciłby swój czyn ewentualnie głową i życiem, ale, gdy go zabije w pojedynku, nic mu się nie stanie, owszem, w oczach swej sfery urośnie od razu na bohatera.

(Dokończenie nastąpi).

Czy istnieje bezpieczeństwo publiczne na Pomorze.

Interpelacja poselska w sprawie napadów w Toruniu.

Interpelacja posłów z Związku Ludowo-Narodowego do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie napaści, dokonywanych na spokojnych obywateli na Pomorzu przez urzędników policji.

Dnia 21-go lipca b. r. napadł wieczorem w teatrze w Toruniu, w obelżywy sposób nadkomisarz policji a zarazem naczelnik policji politycznej na Pomorzu, p. Lisowski na adwokata p. d-ra Ossowskiego, znajdującego się w towarzystwie swojej żony.

Dnia 24-go lipca b. r. po południu o godz. 2-giej ten sam naczelnik policji p. Lisowski napadł na ulicy na redaktora „Słowa Pomorskiego“ p. Wojdera i czynnie go znieważył.

W parę godzin później o godz. 9-tej wieczorem podkomendni p. Lisowskiego, podkomisarze pp. Banko Rosiński, ponownie napadli na ulicy na redaktora p. Wojdera, co wywołało interwencje posterunku policji.

Ludność Pomorza jest powyższemi napaściami urzędników policji na spokojnych obywateli do najwyższego stopnia oburzona. Nie może ona zrozumieć, aby czynniki, mające czuwać nad bezpieczeństwem obywateli, czyniły pospolite napaści i zagrażały bezpieczeństwu spokojnej ludności.

Niżej podpisani zapytują Pana Ministra Spraw Wewnętrznych:

1. Czy wyżej przytoczone fakty są Mu znane?
2. Co Pan Minister zamierza uczynić, aby kres położyć tym nierozważnym wybrykom, które kompromitują w oczach ludności nawewnątrz władze wogóle, a władze policji w szczególności.

Warszawa, dnia 2. sierpnia 1926 r.

Interpelanci: Głąbiński, Sołtysiak, Krzywiński, Szturmowski, Konopczyński, M. Seyda, Chądzyński, Dobrzański, Zamorski, Dzierżawski, Józef Petrycki, ks. Kubik, Kalenkiewicz, Szymborski, Kowalewski, Sawicki, M. Arcichowski, Jankowski, Tomczak, Zagajewski, Rowicki, Z. Kadłubowski, Holder Eggerowa, St. Grabski, J. Marweg, Bielicki.

O masonerji polskiej zagranicą. — Wybitni członkowie rządu masonami.

Bukareszt. W Bukareszcie odbył się w tych dniach międzynarodowy kongres wolnomularskich organizacyj ze Stanów Zjednoczonych, z Polski, Włoch, Czechosłowacji, Austrji i Rumunji. Na kongresie tegorocznym stwierdzono między innemi, iż wolnomularstwo specjalnie doniosłą rolę odgrywa w Polsce, gdzie członkami loży wolnomularskiej jest szereg wybitnych członków obecnego rządu. I w innych państwach rozwija się wolnomularstwo bardzo pomyślnie.

Tłumienie opozycji w Rosji.

Moskwa, 3. 8. W dniu wczorajszym miejscowe G. P. U. wydało szereg daleko idących zarządzeń represyjnych, skierowanych przeciwko opozycji. W szczególności represje dotknęły sfery wojskowe, które oddawna już podejrzewane były o kontakt z Trockim i jego zwolennikami. Wielkie rozmiary przybrały aresztowania w wydz. politycznym armji, gdzie aresztowano przeszło setkę instruktorów politycznych i kilkunastu czerwonych oficerów zawodowych.

Aresztowania objęły nawet żołnierzy tutejszego garnizonu armji czerwonej, przyczem dwa pułki krasnoarmiejskie otrzymały rozkaz wymaszerowania z Moskwy do Smoleńska, jeden oddział w liczbie 120 ludzi został uzbrojony, pozatem według wskazówek agentów G. P. U. rozsianych po różnych pułkach, aresztowano kilkudziesięciu żołnierzy armji czerwonej.

Trzy grupy uczestników wyższej szkoły wojskowej w Moskwie zostały rozbrojone, przyczem większość rozbrojonych otrzymała listy zwalniające ich z obowiązków uczestników kursu.

Dalej aresztowania objęły urząd telegrafu, radjostacji, fabryki przemysłu wojennego w Moskwie i okolicach oraz kilkunastu urzędników moskiewskiej centrali kolejowej. Na Hodynce znajdują się w tej chwili 3 samochody pancerne, co świadczy o obawie władz moskiewskich przed wybuchem natychmiastowych demonstracyj zbrojnych opozycji jako kontrakcji w stosunku do masowych aresztowań.

Spisek przeciw prezydentowi Meksyku.

Meksyk. Aresztowano tu 7 kobiet i dwu mężczyzn, posądzonych o udział w spisku, skierowanym rzekomo przeciw prezydentowi Meksyku Callesowi. Głównego inicjatora spisku upatrują w osobie Dolores Lemosa, stenografa, pracującego w ratuszu w Meksyku.

Tłum obrzucił gmach prokuratorji kamieniami.

Meksyk. Tłum obrzucił kamieniami prokuratora generalnego i urzędników, którzy przystąpili do zamknięcia jednego z kościołów w stolicy.

Rząd ogłosił obwieszczenie, w którem zaznacza, że jest prawym właścicielem wszystkiego, co znajduje się w kościołach i gmachach kościelnych i że majątek kościelny, oddany będzie niedawno utworzonemu komitetowi obywatelskiemu.

Komitet obywatelski obsadza kościoły.

Meksyk. Katedra oraz inne kościoły znajdują się w rękach komitetu obywatelskiego, utworzonego specjalnie do tego celu.

Aresztowanie personelu biur nuncjatury.

Londyn, 2. 8. Rząd meksykański po wydaleniu legata papieskiego, zarządził aresztowanie personelu biurowego nuncjatury.

W walkach ulicznych było bardzo wiele osób zabitych i rannych.

Run na bank meksykański trwa dalej.

U trumny Kasprowicza,

rodaka z Wielkopolski.

W niedzielę pod wieczór nadeszła z Zakopanego wieść żałobna, że o godz. 2-giej popoł. skutkiem udaru serca zmarł nagle Jan Kasprowicz, przeżywszy lat 66. Śmierć Kasprowicza okrywa żałobą całą Polskę, a szczególnie naszą b. dzielnicę, bo we Wielkopolsce stała Jego kolebka.

Jan Kasprowicz urodził się 12 grudnia 1860 r., we wsi Szymborku na Kujawach, w rodzinie „gburskiej" chłopskiej — i w swoich pierwszych utworach akcentował silnie swoje pochodzenie jako „syn chłopa" i czuł się z ziemią przemożnemi więzami złączony, stał się piewcą szarej doli i niedoli chłopskiej.

Młodość miał ciężką. Najpierw ukończył gimnazjum w Poznaniu, następnie studjował na uniwersytecie w Lipsku, a wreszcie we Wrocławiu, którym to studjum kres położyło sześciomiesięczne więzienie za agitację ludową na Górnym Śląsku.

Wcześnie już, po roku 1880 Kasprowicz zwrócił na siebie uwagę jako poeta, z którego lutni rozbrzmiewały mocne programowe tony społecznej ludowej ideologji jak n. p. owo znane, tylekrotnie cytowane wiersze:

„Jest w ludzie siła niepożyta,
Zbawienie leży pod siermięgą!"

W obozie „młodej Polski" Kasprowicz występuje jako społecznik i szturmujący chmury bojowiec, głoszący konieczność o nowy świat.

Od roku 1888 do 1900 Kasprowicz przebywa we Lwowie. Talent jego krzepnie, skrzydła rozwijają się, umysł ogarnia coraz szersze widnokręgi.

Duch jego wybiega w szerszy świat i wgłębia się w wielkie problemy myśli i życia. Po „Poezjach" i „Z chłopskiego zagonu" i (skonfiskowanym w Galicji) jaskrawo bojowym „Chrystusie" — następują kolejno „Anima laccrymans", „Miłość", „Krzak dzikiej róży", „Na wzgórzu śmierci" — a wreszcie w roku 1900 „Hymny", składające się z trzech poematów „Moja pieśń wieczorna", „Święty Boże" i „Dies irae".

W tych ostatnich poematach dosięgł Kasprowicz wyżyn poezji i lirycznego nastroju.

Także w zakresie dramatu Kasprowicz zapisał się kilkoma poważnemi utworami. Zaczął od brutalnie realistycznego dramatu chłopskiego „Świat się kończy" (1891), potem nastąpił „Bunt Napierskiego" (r. 1899), wreszcie z powodzeniem grywana „Uczta Herodjady" (1905), (niewystawiony), indyjski dramat „Siła" (1917), a wreszcie głośny satyryczno filozoficzny dramatyczny utwór „Marchołt, który Kasprowicz miał właśnie opracować dla sceny.

Obok twórczości oryginalnej, pracowity niezmiernie poeta rozwijał ogromną działalność jako znakomity tłumacz wielkich utworów poetycznych greckich, angielskich, włoskich, niemieckich. Kasprowicz przetłumaczył szereg dramatów Szekspira, Shelleya, Ayschylosa, Eurypidesa etc. Temu wielkiemu znawstwu literatury światowej zawdzięcza on powołanie na katedrę profesorską na uniwersytecie lwowskim w roku 1906.

Uprzejmny i towarzyski Kasprowicz otoczony był wielką sympatją osobistą — a jego dworek w Poroninie był często odwiedzany przez literatów i artystów. Nagła śmierć poety okrywa Polskę żałobą, a pogrzeb jego u stóp Tatr, które w poezji jego dźwigają się w mocnej twardej chwale i zadumie, był wielką manifestacją narodową i literacką.

Kondolencje.

Na ręce wdowy po śp. Kasprowiczu wysłali depesze kondolencyjne: Prezydent Mościcki, p. Piłsudski, premjer Bartel, oraz cały szereg przedstawicieli rządu.

Dziennikarze wielkopolscy złożyli hołd cieniom Kasprowicza.

Poznań, 3. 8. Syndykat dziennikarzy wielkopolskich przesłał na ręce wdowy po śp. Janie Kasprowiczu następującą depeszę: P. Marja Kasprowiczowa Poronin: Dzieląc wielką żałobę jaka spadła na cały naród z powodu zgonu natchnionego mistrza słowa polskiego — syna Wielkopolski, przesyła wyrazy najgłębszego współczucia Syndykat Dziennikarzy Wielkopolskich. (—) W z. Prezesa Syndykatu M. Szydłowski.

Jeszcze o ostatnim sejmiku powiatowym.

Kto był świadkiem ostatnich „obrad" sejmiku powiatowego, zwołanego na żądanie pewnej partji czy „klubu", temu nasunąć się muszą refleksje na temat, jak to pewni ludzie naopak pojmują pracę dla dobra powiatu i tegoż obywateli, jak godzinami przeprowadzają dyskusję bezsensową, jak czczą i pustą gadaniną Pana Bogu dzień kradną.

Brak pojęcia, na czem polega praca twórcza, niezrozumienie obowiązkowości, fałszywe pojmowana ambicja, partyjnictwo nędzne i demagogja, doskonale znalazły ostatnio swe miejsce.

Skutki przeprowadzenia wyborów do sejmiku nie w imię rozsądku, lecz w imię partyjnictwa stworzyły obecny skład sejmiku. Przy wyborach pomijano ludzi zdolnych, a wybierano ludzi przynależnych do partji, powolnych jej rozkazom, piszących się z góry na to, co prowodyrzy partyjni powiedzą. Dla tego pewna część członków sejmiku nie dorosła wogóle do swego zadania. Nie orjentuje się ona wcale w czem tkwi jądro sprawy, myśl jej obraca się w ciasnem kole partyjnictwa, rozsądek ustępuje sobkostwu partyjnemu, a następstwem tego jest stawianie wniosków niedorzecznych niechcwalenie tego, co nie wyszło z łona „partji" czy jakiegoś tam „klubu", niereagowanie na zdania innych, sprowadzanie dyskusji do poziomu pustej gadaniny.

Takim był referat delegata do spraw Łąkorka, delegata wybranego przez klub czy partję. Z miną tajemniczą, jak gdyby conajmniej dokonał ważnego dla ludzkości zbawczego odkrycia, oświadczył tenże zebranym, iż stwierdził, że administrator zamiast jednej świni, trzymał trzy, że mleko krów administratora jest tłustsze od mleka krów powiatowych i inne podobne opowiadał nonsensy, natomiast o „sprawach administracji majątku 2000 mórg obszernego, nic powiedzieć nie umiał. I ten delegat, który pierwotnie demonstracyjnie złożył swój urząd, znów go przyjmuje na żądanie partji, ponieważ kontrkandydat na delegata, bez kwestji odpowiedniejszy i zdolniejszy, nie jest po myśli „partji".

Inaczej zresztą przy obecnym składzie sejmika być nie może. „Partja" czy też „klub" już przed sejmikiem na poufnych obradach w restauracji, zgóry decyduje o sprawie mającej być przedmiotem obrad. Na sejmiku zaś obojętną jest na głosy rozsądne i ślepą na skutki jednostronnej partyjnej roboty. Na sejmiku należy już tylko nad sprawą „odgłosować" w myśl postanowień partyjnych prowodyrów, no — porachować się ewentualnie z partyjnemi przeciwnikami lub wywlec osobiste sprawy.

I taka praca ma być twórczą, ma wydać dobre rezultaty.

Dobrze się stało, że przewodniczący sejmiku w końcu energicznie zareagował. Przeciwko tego rodzaju marnej, partyjnej robocie, trzeba wystąpić z protestem. W kierowaniu sejmiku trzeba silnej ręki. Sprawy nie należące do sejmiku nie powinny być w przyszłości dyskutowane, wnioski bezsensowe i demonstracyjne, stawiane przez „klubowców", „partyjników" czy innych „pokątnych doradców ludowych" powinny być rzucone w kąt, dyskusja winna być kierowaną do rzeczy, demagogja z obrad winna być wyeleminowaną.

Zbytnia ustępliwość rozzuchwali tylko jeszcze więcej partyjnictwo i stworzy grunt pod dalszą demagogję, zaś dla pracy twórczej i pożytecznej coraz mniej będzie miejsca. Isk.

Wiadomości.

Nowemiasto, dnia 6 sierpnia 1926 r.

Kalendarzyk. 6 sierpnia, Piątek, Przemienienie Pańskie.
7 sierpnia, Sobota, Kajetan, w.
8 sierpnia, Niedziela, 11 po Świątk; Cyrjak
Wschód słońca g. 4 — 29 m. Zach. słońca g. 19 — 40 m.
Wschód księżyca g. 2 — 56 m. Zach. księżyca g. 19 — 28 m.

Z miasta i powiatu.

Przyjazd dzieci polskich z Westfalji.

Nowemiasto. Staraniem Związku O. K. Z. przybyło 1500 dzieci polskich z Westfalji do Wielkopolski i na Pomorze. Do Nowegomiasta z nich przybyło 2 chłopców i 8 dziewcząt. Za staraniem p. Nowaczyka, i kierownika „Drwęcy" p. Stawickiego umieszczono je w następujących rodzinach:

U p. Sypniewskiego 1, u p. Zimnego 1, u p. Kujawskiego 1, u p. Wygockiego 1, u p. Michczyńskiego 1, u p. Preussa Tylice 1, u p. Chełkowskiego 1, u pana Graduszewskiego z Nawry 1, u p. Hornowej 1 i u p. Filipowskiego w Trzcinie 2.

Na ten cel złożyli: aptekarz p. Kycler 5 zł, pan Bona 5 zł, p. Józef Cieszyński 2 zł.

Dalsze datki prosimy składać w redakcji naszego pisma.

Włamanie się złodziei.

Tomaszewo. W nocy, z dnia 29.7. na 30 ub. m. włamali się złodzieje do oberży p. Schimmelpfenniga w Tomaszewie. Nasamprzód od sali wyjęli szybę z okna i w ten sposób tam się dostali. Wtedy za pomocą pilnika chcieli się dostać do składu, lecz sztuka im się nie udała ponieważ drzwi mocno były pozamykane, lecz chcąc się koniecznie dostać do składu, wprost od składu wyłamawszy okiennicę wyjęli szybę i wtargnęli tam. Nabrawszy towarów kolonjalnych, cukierków, czekolady, wódki, wina, likierów i 100 zł gotówką wraz z tym łupem zbiegli do domu, wyrządziwszy właścicielowi szkody na 400 zł. Dzięki jednak natychmiastowemu poszukiwaniu i rewizji ze strony policji ujęto całą złodziejską szajkę. Jest to Feliks Widomski, a jego wspólnikami cały dom Osmańskich, wszyscy z Tereszewa.

Z Pomorza.

Ważne wnioski dla kupców.

Gdynia. Związek Towarzystw Kupieckich na Pomorzu zaproponował Pomorskiej Izbie Skarbowej przeniesienie miasta Gdyni z III klasy miejscowości do kl. IV, bowiem według tego stopnia miasta te płacą mniejsze stawki podatkowe. Chodzi tutaj o zachęcenie kupców i przemysłowców do osiedlenia się w Gdyni. Nie wątpimy, że wniosek ten, który ma wszelkie widoki powodzenia, przyjmą sfery gospodarcze Pomorza z zadowoleniem, oczywiście najlepiej na tem wyjdzie Gdynia, co przyczyni się do podniesienia miasta i portu.

Okręt turecki przybył do Polski.

Gdynia, 2. 8. W dniu dzisiejszym zawinął do portu w Gdyni okręt turecki, zawierający specjalną wystawę produktów rolnych, kolonjalnych, bawełny, dywanów i wszelkiego rodzaju towarów, które Turcja produkuje na eksport. W stosunku do Polski przyjazd ten stanowi pewnego rodzaju rewizytę za ekspozycję naszej wytwórczości na wystawie polskiej w Konstantynopolu.

Jan Lama. 3

GŁOWY DO POZŁOTY.

(Ciąg dalszy).

Dawno już autorowie zrzekli się możności opisania tego wszystkiego, z czego składa się miłość rozumnej i dobrej matki dla dziecka, i ja więc nie pokuszę się o obszerny opis tych najmilszych, najszczęśliwszych chwil mojej młodości. Byłem wychowywany lepiej niż dzieci królów i książąt, i więcej po nich pieszczony, troskliwiej chroniony, od wszystkiego, co mogło być nieprzyjemnem albo bolesnem. Jak pierwszą była ogóle w pamięci mojej ta anielska twarz matki, o rysach pięknych, słodkich i smętnych, ocieniona jasnym włosem, przedwcześnie przyprószonym białością zimy — tak pierwszą bywała przed mojemi oczami, ilekroć budziłem się ze snu. Wpatrywała się we mnie wzrokiem, w którym radość mięszała się z jakąś nieokreśloną obawą, tuliła mię jak niemowlę, własnemi rękami przygotowywała i przynosiła mi śniadanie — służąca, którąśmy trzymali, była to do mnie zupełnie zbyteczną, matka zajmowała się wszystkiem, czego mi było potrzeba. Przez cały dzień potem biegała po lekcjach, z jednego końca miasta na drugi. Po południu niektóry z jej elewów zgromadzali się w naszem mieszkaniu na wspólne lekcje, w których i ja brałem udział. Wieczór zostawał jej dla mnie — zapełniał go wykład mojego pedagoga, który ona przetrawiała i robiła mi dostępnym, korzystając nazajutrz w każdej chwili wolnej, aby wszystko lepiej jeszcze ze mną powtórzyć i pomóc mi we wszystkich trudnościach. Zostawało mi przytem oczywiście przez dzień wiele czasu wolnego, przepędzałem go najczęściej w altance — bo był ogródek z kwiatami przed naszym gankiem — z książką w ręku. Pożerałem z chciwością, dość rzadką w tym wieku, opisy podróży, powiastki i dzieła traktujące o historji narodów.

Nie opowiadam dziejów mojej młodości jako przykładu dla rodziców, jak powinni wychowywać swoje dzieci. Sądzę nawet, że ten sam system zaaplikowany w innym wypadku, mógłby okazać się zgubnym, otwiera on bowiem szerokie pole próżniactwa i wszystkim jego złym następstwom. Matka moja nie obawiała się tego skutku, jakkolwiek zostawiała mię samego w domu przez większą część dnia — ale też umiała ona w wysokim stopniu obudzić we mnie zamiłowanie od zajęcia umysłowego. Nauczywszy się moich lekcyj, czytałem, rysowałem, robiłem wyciągi z książek, które mię szczególnie zajęły — usiłowałem tłomaczyć na język polski różne ciekawe dzieła, o których nie wiedziałem, czy są tłomaczone. Jako dziecię dwóch obcych narodów, urodzone w tym kraju, od najmłodszego wieku mówiłem trzema językami, a matka dokładała wszystkich starań, abym każdym z nich mówił poprawnie. Nadmienić tu muszę, że sama przez dwudziestokilkoletni pobyt w kraju nauczyła się mówić po polsku biegle, poprawnie i bez obcego akcentu, i że gorszyło ją nie zmiernie dzikie narzecze, którego po największej części używano w Żarnowie. Pani Buschmüllerowa, która nie mówiła nigdy inaczej, jak tylko, „że kury zjedli krupy" — i panny Buschmüllerówny, które „byli" bardzo „kontentne co takie grzeczne" panowie pamiętali o nich i dziwili się, że im wiemy „akurat" taki bukiet, jakiego one sobie „życzyli" — a wraz z tą godną rodziną, cała jedna połowa Żarnowa upatrywała nieznośną afektację w moim i matki mojej sposobie mówienia, i nieraz, gdy nam się zdarzyło pogodzić zaimek, przymiotnik lub czasownik z rodzajem i liczbą rzeczownika, dolatywało uszu naszych zdanie: „Nie rozumi te zarozumiałe francuskie", i jej smarkacza, z tem ich głupiem „udawaniem", Matka uczyła mię znosić cierpliwie to niezadowolenie powszechne — mimo całej naszej cierpliwości i potulności atoli, byliśmy jedną z najniepopularniejszych rodzin w Żarnowie. Składały się na to różne powody. Ja np. byłem bardzo niepopularny między moimi rówieśnikami, bo nie szukałem, a nawet unikałem ich towarzystwa. Nie miałem wprawdzie bynajmniej przedwczesnego pociągu do mizantropji i do życia samotnego, marzyłem owszem zawsze o szczęściu, jakiem być musi posiadanie przyjaciela lub przyjaciół, podzielających jedne i te same skłonności, prace i zabawy — ale wyczytałem to zapewne w jakiejś książce, a w praktyce rozkoszy tej nie doznawałem. Wszyscy chłopacy równego ze mną wieku, z którymi zetknąć się miałem sposobność, uważali naukę i książkę jako równoznaczniki nieznośnej niewoli — wyrwawszy się ze szkoły, biegali grać w piłkę, wyprawiać psoty różnego rodzaju, łazić po drzewach, ślizgać się, jeżeli była zima, wyjmować gniazda ptasie latem — a do tego wszystkiego czułem wstręt nieprzezwyciężony. Jakżebym był szczęśliwy, gdybym był znalazł rówieśnika, którby chciał wraz ze mną wertować książki mapy, rozkoszować się w doskonałem urządzeniu domku Robinsona Crusoe, śledzić z biciem serca przygody Małego Grandissona, to znowu, dla odmiany, zastanawiać się nad cudownemi odkryciami w dziedzinie kosmografji i odszukiwać wieczorem na niebie konstelacje, zapamiętane z mapy wszechświata! Nie znalazłem jednak nigdy takiego towarzysza, a z dziką i swawolną dziatwą wdawać się nie chciałem. Ponieważ zaś nauczyciele i rodzice stawiali mię zawsze innym dzieciom jak wzór przyzwoitości i pilności, ponieważ przytem niezrównana moja matka dbała niezmiernie o moją garderobę, i wyglądałem zawsze jak lalka świeżo wyjęta z pudełka, więc inni chłopcy przezywali mnie paniczem, filozofem, i nie cierpieli mnie serdecznie. (C. d. n.)

Niebywały skandal. — Pan Komisarz urzęduje.

Jakkolwiek zawsze staliśmy na stanowisku, że należy uszanować władze, urzędu i urzędników, że wykonawcom i stróżom prawa trzeba iść na rękę, tymbardziej, gdy za czasów niewoli potrafiliśmy uszanować ład z góry nakazany i urzędnika wroga uważaliśmy za wykonawcę swego obowiązku, to dzisiaj, kiedy mamy własne urzędy i swoich urzędników, winniśmy popierać ich w pracy, a nie im takową utrudniać. Nieraz wytykaliśmy na łamach naszego pisma, że społeczeństwo gorzej traktuje swoich urzędników niż dawniej zaborczych.

Jednakże, by urzędnika uszanować i popierać go w jego pracy, trzeba, by ten urzędnik przedewszystkiem sam siebie szanował, by godnie reprezentował swój urząd, by wreszcie postępował zgodnie z przepisami obowiązującemi, a nie, żeby mu się zdawało, że on to wszystko i że nie od przepisów, ale od jego woli wszystko zależy. Niestety wiele dziś mamy urzędników, którzy biorą pobory urzędnicze, lecz niemają ani fachowych wiadomości ani zdolności, ani nawet nie znają swej kompetencji. Jaskrawym takim wypadkiem bezprzykładnego postępowania niektórych urzędników niech posłuży fakt, jaki zdarzył się tuż pod bokiem, bo w Kurzętniku z początkiem czerwca br.

Pan Komisarz Urzędu Ziemskiego Wyżykowski w Brodnicy telefonicznie przez trzecią osobę, nakazał przewodniczącemu księdzu Administratorowi parafji Kurzętnickiej zwołać dozór kościelny na konferencję i to zaraz dnia następnego.

Rozkaz, niczem „kurji Biskupiej" lub nawet Starostwa. — Panie Komisarzu, pan się zapomina, że urząd ziemski nie jest żadną władzą przełożoną „dozoru kościelnego!" Czyż więc może być mowa o poparciu takiego urzędowania?

Ale, nie koniec na tem. Ponieważ pan Komisarz widział, że źle trafił, że dozór kościelny zna swoje prawa i na rozkaz osoby niekompetentnej reagować nie będzie, na samprzód starał się poza plecami przewodniczącego dozoru zwołać takowy, lecz i tu mu się nie powiodło, a następnie korzystając z zebrania dozoru kościelnego z niedzieli w oberży, nieproszony udał się na zebranie i mimo, iż cały dozór kategorycznie wyprosił sobie obecność osób trzecich na posiedzeniu, pan Komisarz ustąpić nie chciał, aż spotkał się z zasłużonym afrontem, gdyż został wyproszony przez właściciela oberży z lokalu.

Teraz się zapytamy władz Urzędu Ziemskiego, czy można takiego urzędnika uszanować? Czy tak skompromitowany urzędnik może być nadal tolerowany w urzędzie, a już przynajmniej w tej miejscowości urzędować?

Nie! jeśli urzędy chcą, by ich szanować i mają pretensję by popierać ich w pracy, muszą bezwarunkowo usunąć przedewszystkiem jednostki, które wykazują niedostateczne kwalifikaaje na zajmowane stanowiska.

Również się zapytamy Urządu Ziemskiego, czy to właściwa forma załatwiania spraw wewnętrznych „na gębę" między urzędem a korporacją?

Cóżto, czy wynik nadania lub odebrania kawałka ziemi przyznanej dozorowi kościelnemu zależny jest od konferencji ustnej pana Komisarza? Czy naprawdę na to niema przepisu, czy regulaminu, kto może, a kto niemoże ziemię otrzymać? Czyż, o ile zaistnieją warunki nadania ziemi, to decyzja „na gębę" pana Komisarza, jest bez apelacji. Niema odwołania do wyższych władz?

Takim sposobom załatwiania spraw urzędowych, nie możemy przyklasnąć i Główny Urząd Ziemski, winien natychmiast tamować te niezdrowe stosunki, które doprowadzają do takich ekscesów, jak opisany fakt.

W Zakopanem powódź porwała dwa zabudowania gospodarskie.

Zakopane. Groźba wylewu w powiecie nowotarskim wskutek ostatnich ulewnych deszczów zwiększa się wskutek tego, że woda na Dunajcu bardzo się podnosi, tak, że koło Krościenka zalana już jest miejscowość Ochotnica. W Zakopanem rzeka pod Gubałówką porwała dwa zabudowania gospodarskie.

Ostatnie wiadomości.

P. Jaroszyński podsekr. stanu w min. spr. wewn. — Posiedzenie Rady Ministrów w sprawie wykonywania najwyższego zwierzchnictwa sił zbrojnych. — Sowiety dementują wiadomości z Rosji o jakimkolwiek rozłamie. — W Łodzi znów strajk. — Ks. arcybiskup Hlond poważnie zachorował na tyfus brzuszny. — Straszna katastrofa kolejowa pomiędzy Lwowem a Rzeszowem.

Warszawa, 6. 8. Dyrektorem Depart. politycznego w min. spraw wewn. w randze podsekretarza stanu został mianowany p. Jaroszyński.

*

Na wczorajszem posiedzeniu Rady Ministrów, która obradowała pod przewodnictwem p. Prezydenta Rzplitej, powzięto uchwałę w sprawie rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o sposobie wykonywania najwyższego zwierzchnictwa sił zbrojnych państwa i uchwalono wnioski ministra spraw wojsk. w sprawie przyznania wojsku dodatków służbowych.

*

Dziś ukazały się w prasie warszawskiej dementy poselstwa sowieckiego w sprawie ostatnich informacyj nadchodzących z Rosji, co do panujących tam fermentów. Zaprzeczają wszystkim pogłoskom o rozłamie w partji komunistycznej. Wiadomości te, częściowo podawano także na podstawie prasy sowieckiej, nie mają najmniejszego znaczenia.

*

Jak z Łodzi donoszą telefonicznie, dziś rano mimo przyjęcia przez związki zawodowe i komitet strajkujących wniosku o uchwalenie odraczające na 12 godzin strajk nie osiągnięto w przewidzianym terminie porozumienia pomiędzy przedstawicielami robotników i przedsiębiorców. Robotnicy i pracownicy magistratu, gazowni, tramwajów miejskich, kolejek dojazdowych i rzeźni miejskiej przystąpili do strajku. Żadnych ekscesów nie było.

*

Jak donoszą ks. arcybiskup Hlond, przebywający obecnie w Lublinie z wizytą w konwikcie OO. Jezuitów, zachorował na tyfus brzuszny. Stan jego jest bardzo poważny.

*

W dniu wczorajszym na torze Lwów—Rzeszów doszło do strasznej katastrofy kolejowej. Pociąg osobowy nr. 22 dojeżdżając do stacji Rzeszów wpadł na tor przetokowy. Ratunek był niemożliwy i pociąg uległ katastrofie. Parowóz, wagon służbowy i 4 wagony osobowe uległy zniszczeniu. 43 osoby ranne, 1 bardzo ciężko.

P. Prezydent Rzeczypospolitej podpisał.

Warszawa, 5. 8. Na konferencji Prezydenta Mościckiego z premjerem Bartlem, p. Prezydent Rzeczypospolitej podpisał ustawę o zmianie Konstytucji w brzmieniu sejmowem oraz ustawę o pełnomocnictwach dla rządu.

Obie ustawy ogłoszone zostały w Dzienniku Ustaw Nr. 78 dnia 4 sierpnia b. r.

Minister Zaleski jedzie do Genewy.

Warszawa 4. 8. Na wrześniowej sesji Ligi Narodów interesów Polski bronić będzie minister Spraw Zagranicznych p. Zaleski, który uda się do Genewy w towarzystwie dyrektora departamentu, p. Jackowskiego. Obowiązki ministra Spraw Zagranicznych pełnić będzie w czasie nieobecności p. Zaleskiego, podsekretarz stanu, p. Knoll.

Niesłychane bzdury sowieckie o polskiej agresywności. — Nawet do rządu francuskiego nota sowiecka w sprawie rzekomej koncentracji polskich wojsk.

Berlin, 2. 8. Z Paryża dowiadujemy się, że poselstwo sowieckie w Paryżu wystąpiło do rządu francuskiego z demarche w sprawie rzekomej koncentracji wojsk polskich nad granicą sowiecką. W demarche tem poseł sowiecki zaznacza, iż od pewnego już czasu daje się zauważyć w polskiej polityce zagranicznej kurs wrogi dla sowietów, co sowiety przypisują wpływom angielskim w Polsce. Przed udzieleniem odpowiedzi na tę notę sowiecką, rząd francuski zażąda od swego posła w Warszawie szczegółowych informacyj.

Koniecznie chcą nam rozplenić Strzelca na Pomorzu.

Toruń. 5. 8. Wczoraj wyruszyła z Torunia drużyna „Strzelców" w pełnem uzbrojeniu i umundurowaniu na zawody do Krakowa. W południe zebrały się oddziały strzelców z różnych miast Pomorza jak Grudziądza, Torunia, Chełmna, Chełmży i Bydgoszczy. Po licznych przemówieniach m. in. gen. Skierskiego i dowódcy okręgowego „Strzelców"; po odśpiewaniu „Roty", a na zakończenie pieśni legjonów „My pierwsza brygada" wyruszono przy dźwiękach orkiestry w dalszą drogę.

Katastrofalny wylew w Tokio.

Paryż. „Petit Parisien" donosi z Tokio, że wskutek wylewu oraz zapadnięcia się ziemi 53 osoby poniosło śmierć, 88 osób zginęło a 200 odniosło rany, ponadto wiele domów uległo zniszczeniu.

Rozkaz! Wojacy!

Nowemiasto. W niedzielę, dnia 15-go bm. o godz. 4-tej po południu odbędzie się przy rzeźni miejskiej zbiórka wszystkich druhów celem sformowania i podziału członków na kompanje. Obecność wszystkich druhów jest konieczna, kto nie przybędzie będzie uważany za druha wspierającego z utratą wszystkich praw do ćwiczeń i strzelania. „Wolność!"

Zarząd Towarzystwa Powstańców i Wojaków
Prezes.

Ruch towarzystw.

Nowemiasto. Rozkaz. Z powodu czynnego brania udziału w uroczystości pierwszej rocznicy poświęcenia sztandaru tutejszego koła Towarzystwa Inwalidów Wojennych zbiórka wszystkich członków w niedzielę, dnia 8. bm, o godz 7,30 rano na dziedzińcu gimnazjalnym celem wymarszu do kościoła, zaś o godzinie 14.30 (2 1/2) zbiórka na rynku celem wymarsza do parku miejskiego.

„Wolność" Towarzystwo Powstańców i Wojaków.

Rozkaz! Wojacy!

We wtorek, dnia 10. bm. o godz. 8 wieczorem na placu przy rzeźni miejskiej odbędą się ćwiczenia dla plutonu natarcia.

Komendant.

Giełda zbożowa w Poznaniu.

Notowanie oficjalne z dnia 4. 8.

Żyto	26.50—27.50 (stare 27.5—28.5)
Pszenica	42.00—44.00
Jęczmień na paszę	24.00 25.00
Owies	28.00—29.00
Mąka żyt. 70 %	43.05—
Mąka pszenna 65 %	65.00—68.00
Otręby żytnie	20.05—21.50

Usposobienie mocne.

Kurs dolara.

Warszawa, 6. 8. Dolar na Warszawę urz. 9.04—9.06—9.02, — pryw. 9.10. Tendencja utrzymana.

Dolar na Gdańsk 9.09—9.10.
Gulden urz. Warszawa 56 55—56.70.
Gulden urz. Gdańsk 56.45—56 60.

Za redakcję odpowiedzialny: W. Stawicki w Nowemmieście.

Marjawiccy braciszkowie i marjawickie siostrzyczki nad brzegiem morza Polskiego.

Czytamy w gazetach o klęsce szarańczy, która nawiedziła całe rozległe guberuje rosyjskie. Podobna klęska — aczkolwiek w innej postaci — nawiedza kraj nasz. I do Polski wali się rozmaitego rodzaju plugastwo, by ją zniszczyć i zgubić, a siebie nakarmić i utuczyć. Oprócz rozmaitych burzycieli porządku społecznego i państwowego nawiedzają nasz kraj rozmaite plugactwa o pokroju religijno-sekciarskim. Są to rozmaite sekty religijne — jak kościół narodowy, badacze Pisma św., Menonici, Anabaptiści, Marjawici itd. Pragną one stworzyć sobie na podłożu ciemnoty i braku uświadomienia ludu polskiego wygodne dla siebie żerowiska, aczkolwiek z wszelką szkodą dla jedności i dobra państwa polskiego — bo każdy wie, że rozkrzewienie tych sekt rozpętałoby w kraju walkę religijną i rozbiłoby jedność narodową i państwową. I stąd przypuszczać należy, że te wciskające się do nas sekciarstwa różnego kalibru to zgubny import naszych wrogów.

Niedawno temu podaliśmy najazd Marjawitów na Wąbrzeźno, sekta z b. Kongresówki, która swoje istnienie zawdzięcza jakiejś wyrafinowanej, histerycznej kobiecie — matuszce Kozłowskiej — podług przysłowia: gdzie djabeł nie może, tam babę pośle. Otóż ci Marjawici, mający dziś główną swą siedzibę w Płocku, a których ilość znikoma, od kilku dni stali się jawnymi i głośnymi na Pomorzu. Dotarli już nawet do morza wyprawiając tam swe harce. Otóż, co o tem pisze „Słowo Pomorskie":

„Puck, 30. 7. Ogromną sensację pośród ludności na wybrzeżu wywołał przyjazd większej gromady „sióstr" i „braci" z sekty marjawitów z Płocka. Zwracały ogólną przedewszystkiem uwagę „siostry", które przybrane w białe kornety takież same habity, jak i szare płaszcze oraz sandały na nogach, wieczorem potworzywszy z niemniej oryginalnie przybranymi „braćmi", pary spacerowały późno w noc w miejscowym parku. Zachowanie to swobodne, wywołało powszechne zgorszenie, a ludność nie kryła swego oburzenia pod adresem „sióstr" i „braci", gdyż z początku intruzów uważała za prawdziwych zakonników katolickich. W jakim celu banda ta objeżdża miejscowości wybrzeża i zachowaniem się swojem sieje ogólne zgorszenie, nie wiadomo. W każdym razie społeczeństwo tutejsze łatwo przychodzi marjawitom w błąd wprowadzać, ponieważ ich ubiór zakonny powoduje, że ludność zwłaszcza na wioskach odnosi się do nich z całym szacunkiem. Przed sekciarzami tymi czujemy się w obowiązku przestrzec społeczeństwo i wyjaśnić by odszczepieńców tych od wiary katolickiej nie uważała za osoby mające jakąkolwiek styczność z Kościołem katolickim. „Siostry", które w sekcie tej są „mistycznemi" żonami „braci" noszą nazwę „oblubieni". Każdy „brat" ma za żonę jedną z takich „sióstr". Ponieważ zachowanie tej bandy jest nawskroś gorszące, gdyż „bracia" i „siostry" wspólnie nocują po hotelach, czego lud nie może zrozumieć, ponieważ utożsamia ich z zakonnikami katolickimi, dobrze by było, gdyby księża proboszczowie, jak również nauczycielstwo na wybrzeżu pouczyło odpowiednio ludność i przestrzegło przed tymi jawnymi demoralizatorami i prowokatorami, ubranymi w szaty duchowne. Ogółem zjechało ich na wybrzeże około 20 osób. Widziano ich prawie we wszystkich miejscowościach półwyspu, ostatnio zamieszkali w Pucku, gdzie gościnne podwoje otwarło dla nich schronisko Pol. Tow. Krajoznawczego, stojące przed zarządem Warszawy. Jak lud kaszubski dzielnie broni się przed napływem żydowskim, tak samo powinien mieć drzwi zamknięte i dla tych odszczepieńców, których należy tak samo wypędzić z Pomorza, jak szarańczę żydowską.

Jarmark

na bydło, konie i kramny
odbędzie się w Rybnie w środę,
dnia 11-go sierpnia br.

sołtys.

Po raz ostatni wzywamy na tej drodze **wszystkich dłużników Stow. Rolniczo-Handlowego w Nowemmieście w likwidacji** do spłacenia wszystkich długów, a z odsetkami do dnia spłaty do Banku Ludowego w Nowemmieście na rachunek Stow. Roln. Handlowego w likwidacji, a to najpóźniej do

dnia 11-go sierpnia br.,

gdyż w przeciwnym razie wszelkie nasze należytości, nawet **drobne** zostaną w tym dniu oddane do sądu.

Likwidatorowie Stow. Roln. Handlowego w Nowemmieście.

Po skończeniu reparacji i przebudowy młyna,

od dnia dzisiejszego

młyn jest otwarty.

R. Schneider, Bratjan.

Ogłoszenie.

Podajemy do wiadomości, iż wskutek obniżenia prawnych odsetek przy czynnościach kredytowych z 24% rocznie na 18 % — Dz. Ust. R. P. Nr. 64/26 poz. 380 — będziemy liczyli od dnia 7-go lipca br. począwszy od wkładów istniejących przed 7. lipca 1926 r. oraz nowych w miejsce dotychczasowych stawek procentowych stawki następujące:

Za wypowiedzeniem dziennem	9 %	w stosunku rocznym
„ „ miesięcznem	12 %	
„ „ kwartalnem	14 %	

Kasa Oszczędności Pow. Lubawskiego w Nowemmieście.

Prima destylowaną smołę na dachy, papę, lepnik, tragarze, wapno w kawałkach, trzcinę, jako i wszelkie inne artykuły budowlane, maszyny rolnicze i sprzęty domowe

poleca po najniższych cenach

SPECJALNY HANDEL ŻELAZA,

N. Ewertowski, Nowemiasto,

Telefon nr. 66.

Bóg i Ojczyzna!

Związek Inw. Wojennych
Rzeczypospolitej Polskiej
Pow. Koło w Nowemmieście
obchodzi
w niedzielę dn. 8 sierpnia 1926 r.

Uroczystość I-szej rocznicy Poświęcenia Sztandaru

Program!

1. Zbiórka na dziedzińcu gimnazjalnym o godzinie 7.30 i wymarsz do kościoła na nabożeństwo.
2. Od godziny 12—13 **koncert** orkiestry zamiejscowej na rynku.
3. O godz, 14.30 zbiórka delegacyj, gości, towarzystw i członków Związku na rynku, następnie wymarsz ze sztandarami do Parku Miejskiego.
4. W parku rozmaite niespodzianki połączone z koncertem.
5. Wieczorem **zabawa taneczna** w sali parku miejskiego.

O liczne przybycie uprasza

Zarząd.

Czysty zysk przeznacza się na cele humanitarne.



BALANCE-CENTRYFUGI

mocnej konstrukcji, bez talerzy, bez gumy, — ostre odtłuszczanie, wygodne czyszczenie — ofiaruje na raty, stare przyjmuje się w wpłatę.

Gustaw Koschorrek, Lubawa,
Telef. 26 Telef 26

Lokomobilę przewozową

„Garrett" 6 atm., w dobrym stanie, nadającą się do zapędu parowej młockarni okazyjnie bardzo tanio sprzeda
WŁ. CZAJKOWSKI, LUBAWA-POMORZE
telefon 44.

Czeladnika mleczarskiego
poszukuje od zaraz.
Józef Knitter.
Nowemiasto, nad Drwęcą.

Mam od zaraz okazyjnie na sprzedaż

młockarnię

W. ZELMA,
Omule wybudowanie p. Szczepankowo.

Swój do swego!

Mieszkanie

5-pokojowe od zaraz do wydzierżawienia. Gdzie? wskaże ekspedycja „Drwęcy".

Rakowice.

W niedzielę, dnia 8. sierpnia odbędzie się

wielka zabawa

w lasku.

Początek o godz. 4-tej po południu, na którą uprzejmie zaprasza.

A. Wilbrandt.

Młocarnie szerokomłotne
Młocarnie mniejsze cepowe
Wialnie
Siewniki
Grabie konne zwykłe
Grabie konne automatyczne
Siewniki (dryle)

oraz wszelkie inne maszyny rolnicze poleca na dogodnych warunkach

Rolnik w Lubawie

Spółdzielnia rolniczo-handlowa Lubawa.
Telefon 39.

Mam na składzie

i ofiaruję po dostępnych cenach i na korzystnych warunkach:

żniwiarki, kosiarki, grabie konne, grabie kombinowane z przetrząsaczem, mareże, młóckarnie szerokobijące i cepowe, wialnie, młyniki, sieczkarnie, pługi, brony, kultywatory, walce, siewniki rzędowe, kartoflarki, konwie do mleka, jako i wszystkie inne maszyny rolnicze i części zapasowe, papę, cement, smołę, wapno, węgiel.

Gustav Koschorrek,

Lubawa-Pomorze, telefon nr. 26.

Ostrzegam,

iż za długi męża mojego **nie odpowiadam,** gdyż nie żyję z nim w wspólnym majątku

Marjanna Mówińska,
Trzcin.

Wyżlicę

rasową, szaro-brunatną w II. polu i **3 młode wyżełki** sprzeda tanio

Kramer, Nowemiasto. Rynek

Młocarnię

parową 54", mało używaną w dobrym stanie **i nowy ELEWATOR** sprzeda.

L. Raszkowski,
Nowemiasto.

DOM

z interesem

naprzeciw kościoła od zaraz **na sprzedaż.**

Szudziński,
Nowemiasto, Mostowa 1.

Nową

BRYCZKĘ

ma na sprzedaż.

KISZELEWSKI,
mistrz kowalski, Nowemiasto.

Siewnik

rzędowy, (dryl) 3 metrowy, mało używany, sprzedam lub zamienię na 2-metrowy. Warunki korzystne.

Kramer, Nowemiasto.

Poszukuję kupna **20—30 mrg.**

dobrej ziemi

z inwentarzem w powiecie lubawskim lub działdowskim. Zgłoszenia pod nr. **50** do eksp. „Drwęcy".

Potrzebna od zaraz

służąca

Wachowska,
Nowydwór.

TAPETY

przeszło 150 różnych deseni od najskromniejszych do bardzo wykwintnych, poleca

„DRWĘCA" DRUKARNIA i KSIĘGARNIA
Sp. z o. p.

Nowemiasto, Rynek 4, tel. 8. **Lubawa ul. Gdańska 3, tel. 73.**

UWAGA: Przy zakupie powyżej 50 zł udzielamy 5% rabatu.

KARTY WIZYTOWE

wykonuje szybko i tanio

Drukarnia „Drwęcy"